Kuratorjum

ROK III.

Nowemiasto, Pomorze.

Adres telegr.:
Drwęca Nowemiasto-Pomorze.

Drwęca

Nr. 82.

Środa, 11. lipca 1923.

Numer telefonu:
Nowemiasto 8.

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w środę, piątek i niedzielę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 2 500 mk. — — — — — — z doręczeniem 2 600 mk. — — — — — —

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ w Nowemmieście.

Cena pojedynczego numeru 200 marek.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 300 mk., na stronie 3-łamowej 900 mk., w tekście na 2 i 3-ej stronie 2000 mk., na stronie 1 2500 mk., przed tekstem 3600 mk. — — Ogłoszenia z Niemiec w walucie niemieckiej.

Redaktor odpowiedzialny: M. Bogusławska w Nowemmieście.

Testament Kościuszkowski.

Polska, padając na pobojowisku maciejowickiem, miała zamierające oczy utkwione w swojego chłopa. Chłop był głównym przedmiotem, o którym opowiadał „testament Kościuszkowski“ i około niego obracały się wszystkie nasze poczynania wieku niewoli. Miarą stosunku do chłopa mierzyło się znaczenie i wartość wszelkich dat z naszego narodowego kalendarza. Powstanie Kościnszki było wielkim czynem dlatego przedewszystkiem, ponieważ powołało pod broń Bartosza Głowackiego. Legionom, od których nikt nie mógł jeszcze oczekiwać akcentów społecznych, zabrakło tej najgłębszej Kościuszkowskiej nuty, a pamiętamy wszyscy silne wrażenie, jakie wywarły „Popioły“ Żeromskiego wprowadzeniem postaci chłopów-legionistów, uzmysłowieniem, że oni tam przecież także być musieli, w tej bohaterskiej kolorowej masie. Jakiż ciężki żal żywiliśmy do 31-go, że nie zdołał zatargać spokojną powierzchnią ludową. Rok 1848 wdarł się w nasze sympatje głównie dlatego, że podniósł wysoko hasła demokratyczne, a Wielkiej Emigracji to nadewszystko pamiętamy, że Polskę wiązała tak nierozdzielnie z pojęciem siermięgi. A cóż mówić o styczniowym dramacie, tak drogim sercu, tak upajającym wzniosłością, choć nieszczęśliwym, wszakże uwłaszczenie włościan jest tem, co w nieszczęśliwej duszy polskiej zjawiało się na jego przypomnienie.

Od Naczelnika po ostatnie czasy szliśmy w przyszłość z obrazem racławickiego chłopa w duszy. Ku niemu wszystkie najdroższe marzenia, w nim najgórniejsze nadzieje, pod jego hasłem najważniejsze łany narodowej pracy. Kiedy przed ćwierć wiekiem cała jedna dzielnica Polski, dzielnica, która pod czaszką nosiła wówczas myśl i idee przedstawicielskie całości, przystępowała do stuletniego egzaminu prac narodowych w nowoczesnej postaci wystawy, to całokształtowi tego egzamin dano nazwę Wystawy Kościuszkowskiej, na znak, że chodzi o przegląd, czy zbliżyliśmy się dostatecznie do realizacji testamentu Kościuszki. Największą, a zawsze zapewnioną popularność w narodzie miały rzeczy poczynane w imię oświaty ludu, najzaszczytniejsze akty czci dla zasług były, te, które się wiązały z podniesieniem poziomu kultury chłopa. Gdy przed laty Polska obchodziła pięćdziesięciolecie zasług Kraszewskiego, to z daru narodowego, zebranego z tej okazji, ufundowano Macierz Polską. Za jedynie godną uroczystej chwili i wielkiego pisarza uznano instytucję, mającą działać dla oświaty chłopa. Nietylko Małopolski, ale całej Polski rozwój ostatnich czasów, nie dostarcza przykładu takiej popularności u ogółu, jaką sobie zdobyło krakowskie Towarzystwo Szkoły Ludowej, dlatego, że za cel wzięło sobie krzewienie oświaty na wsi.

Cały naród zestrzelił swe wysiłki w tem zadaniu za najważniejsze uznanem: moralnie i materjalnie podnieść chłopa. jako przyszłego zbawcę ojczyzny.

Pod tym kątem widzenia oglądało się i oceniało wszystko.

Całe życie Wielkopolski toczyło się w tym znaku. Pseudo-konstytucja w Królestwie zaznaczyła się przedewszystkiem rzuceniem się do pracy nad ludem i dla ludu. Sejm autonomiczny w Małopolsce uważał sam siebie przedewszystkiem za organ, mający włościanina uzdolnić do odegrania roli, jaką mu w testamencie swym wyznaczył Kościuszko i jakiej oczekiwał po nim naród.

Wypadki nie rozwinęły się i nie dopełniły się w taki sposób, jak to pokolenia roiły. Bartosz Głowacki nie wskrzesił Polski. Co więcej, gdy dziewięć lat temu nad Polską zahuczała burza wojenna, po raz pierwszy od rozbiorów zdarzyło się, że proporce polskie nie zaszumiały powstańczym szlakiem. Bartosz Głowacki nie zgłosił swojego do nich akcesu. Zabrakło mu do tego pola. Róg Wernyhory z „Wesela“ nie mógł powołać go pod broń, bo go w tem wyprzedziły naczelne komendy armii państw rozbiorowych. Natura nowoczesnej wojny, tej, która miała o losie Polski zdecydować, nie dopuszczała romantycznych praktyk powstańczych. Wypadki potoczyły się innym zgoła torem, niż przewidywany.

To, o czem pokolenia marzyły, ziściło się. Dobra Ojczyzna, która od swojego chłopa oczekiwała zbawienia, przez lat sto układała także w swoich planach, że pierwszy dzień wolności będzie dniem wyposażenia polskiego ludu w prawa, którę mu na wieki zapewnią warunki pomyślnego rozwoju. Stało się i to także, a stało się nie tytułem nagrody za zasługi, jak było planowane pierwotnie, ale stało się dlatego, że Polska jest sprawiedliwością i kocha swoje dzieci.

Chłop polski, któremu zaoszczędzone zostały krwawe boje o wolność, jakich tyle przyszło stoczyć szlachcicowi, znalazł się pośrodku faktów dokonanych, w obliczu wolnej ojczyzny i w obliczu swoich praw.

I w tej fazie wypadków — trzeba to powiedzieć — dopełniony został testament Kościuszkowski.

Inaczej, niż to było wymarzone. Nie z kosą w garści, lecz — żeby pozostać również przy symbolu, w danym wypadku chociaż nieślisłym, to bodaj zlekka pokrewnym — z kartą wyborczą w ręce. Nie chłop — kosynier. Postać najmniej spodziewana: chłop-obywatel.

Swiadkami tego zdarzenia jesteśmy właśnie temi czasy. Złożenie narodowej większości w Sejmie polskim. Stworzenie Rządu polskiej większości naprzekór obcym żywiołom, dążącym do rozsadzenia polskiego państwa. Wyprowadzenie Polski z chaosu przez chłopa-obywatela, wyborcę w przeważnej liczbie wszystkich stronnictw większości, stanowczo żądający jej stworzenia. Wszystko to fakty historycznego znaczenia, równorzędne z temi wyżynami, na których przez lat sto unosiła się idea Testamentu Kościuszkowskiego.

Z czeluści wojennych mógłby chłop polski wnijść do wolnej ojczyzny zakażony bolszewizmem, czy innemi mikrobami socjalnemi. I są u nas przewódcy ludowi, którzyby chłopa takim widzieć chcieli. Ale w ogromnej swej masie, chłop rozumie, że ojczyzna przedewszystkiem! „Ojczyzna przedewszystkiem!“ to hasło wzniosłe przypominają chłopu narodowe tygodniki ludowe, przypomina także prezyd. Witos na kartach swego pisma. Hasło to staje się dla chłopa coraz szerzej, coraz głębiej prawdą naczelną.

Kościuszko nie omylił się, przepisując narodowi polskiemu punkty swojego testamentu, który został spełniony.

Antoni Chołoniewski.

Polskie Stronnictwo Ludowe.

P. R. Wróblewski ludowiec z Pomorza pisze:

Ruch polityczny ludowy na terenie Kongresówki, nie jest tak starym jak w Małopolsce, a nawet w Księstwie i na Pomorzu. Robotę oświatową przez lud i dla ludu rozpoczęli śp. Kazimierz Promyk czyli Konrad Proszyński, założyciel „Gazety Świątecznej“, oraz Mieczysław Brzeziński, założyciel pisma „Zorza“.

Robotę polityczną rozpoczął na tym terenie śp. Adamowicz, założyciel pisemka ludowego „Siewba“, a później na widownię życia politycznego wypłynął Miłgój Malinowski, założyciel pisma „Zaranie“, — Aż do wojny europejskiej nie powstały jednak większe polityczne stronnictwa ludowe.

Z czterech małych ludowych grupek politycznych powstało w czasie wojny Polskie Stronnictwo Ludowe. Nazwa powyższa powstała z tego powodu, że miało to być stronnictwo takie, jakie istniało na terenie Małopolski. Gdy Niemcy aktem 5 listopada 1916 ogłosili „Wolną Polskę“, znalazł się wówczas człowiek, który przy pomocy Niemców zebrał do Warszawy kilka tysięcy chłopów, sądząc, że zbierze nieświadomą masę, a korzystając z nieświadomości tej masy, chciał jej narzucić uchwałę wzywającą Niemców do zarządzenia poboru żołnierzy do wojska. Lecz jakie zdziwienie było tego człowieka, gdy na zjazd jego przybyli zorganizowani i uświadomieni członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy mu nie pozwolili takiej uchwały przyjąć, a tylko wręcz przeciwną temu stanowisku, to jest stwierdzającą, że nie pozwolimy, ażeby władze niemieckie urządzały pobór rekruta w Polsce. W tym to czasie po raz pierwszy ukazała się siła P. S. L. w Kongresówce i jego znaczenie. W tym też czasie powstał pierwszy jawny organ P. S. L. na tym terenie „Wyzwolenie“, gdyż przed tem było tylko tajne pisemko „Polak“.

Tak jak Moskale przed wojną, tak też i Niemcy w czasie okupacji nie pozwalali nam tworzyć organizacji politycznej. Jednak kilka zjazdów P. S. L. odbyło się w Warszawie podczas pobytu Niemców w Polsce. Pismo „Wyzwolenie“ powstało ze składek członkowskich i z udziałów jego założycieli. Gdy Niemcy rozbili wojska rosyjskie, zabrali się do tępienia organizacji niepodległościowych w Kongresówce. Polskie Stronnictwo Ludowe było otoczone „bardzo czułą opieką“ szwabów, mimo to jednak rosło w siły i potężniało. Dla gazety „Wyzwolenie“ przyszły chwile krytyczne. Nie było za co kupić papieru, nie było czem zapłacić druku.

Znaleźli się jednak ofiarni członkowie, co krwawo zapracowanym groszem podtrzymali ten organ ludowy. W gronie tych ofiarnych ludzi nie było dzisiejszych „Wyzwoleńców“ czyli Thugutowców.

Do ludzi tych, co groszem swoim, na co innego niezbędnym, podtrzymywali pismo „Wyzwolenie“ oraz całe Polskie Stronnictwo Ludowe, i ja miałem zaszczyt należeć. Nie wielu nas było, lecz prawie wszyscy, którzy to czynili, należą dziś do P. S. L., a nie do „Thugutowców“.

Podtrzymując ruch ludowy w najcięższych dla niego chwilach, cieszyliśmy się nadzieją, że połączy się on z ruchem ludowym powstałym w innych dzielnicach, a jako jedna całość wyrośnie do potęgi.

Po powstaniu Niepodległej Polski i po wyborach do Sejmu Ustawodawczego uczyniliśmy wysiłek, ażeby stronnictwo istniejące w Kongresówce, połączyć ze stronnictwem istniejącem w Małopolsce. Długie były zabiegi koło tego, a mały był pożytek z połączenia.

Niedługo bowiem garść posłów wystąpiła z połączonego klubu i stronnictwa, a korzystając z tego, że do ich liczby przyłączył się ówczesny redaktor „Wyzwolenia“ p. Thugut, utworzyli oni własną grupę opartą o „Wyzwolenie“ i nazywaną od tej gazety „Wyzwoleńcami“. Ludzie ci są winni, że przy wyborach 40 mandatów poselskich mniej zdobyły stronnictwa ludowe. Nie dziwimy się, że „buchalter“ p. Thugut, kosztem ludu zaspakaja swoją ambicję, że to samo czyni p. Irena Kosnowska, właścicielka kamienicy w Warszawie, i p. Poniatowski, właściciel folwarku o dwóch blisko tysiącach morgów, nie dziwimy się, że to samo czynią liczni półinteligenci, którzy w tem stronnictwie pracują, lecz dziwimy się. że do tej organizacji należy kilku wybitnych chłopów, jak Stolarski, Górny, Tatarczak i inni.

Wyzwoleńcy wciąż pragną udawać, że oni stanowią dalszy ciąg tej ideowej organizacji Polskiego Stronnictwa Ludowego, powstałego na terenach Kongresówki. Lecz wara im od tego — wara, bo z liczby dzisiejszych Thugutowców prawie nikt nie dźwigał na swoich barkach ciężaru stronnictwa wówczas, kiedy za przynależność do niego, nie czekała zapłata w postaci mandatu poselskiego, lecz przynależność ta kosztowała grube sumy i niebezpieczeństwo uwięzienia. Za wyjątkiem pięciu czy sześciu osób, zawsze na bardzo skrajnej lewicy w dawniejszem stronnictwie stojących, inni — to nowi ludzie, djabeł ich wie kto oni — komuniści czy półgłówki.

Dlatego dziwimy się, z jakiego powodu pomiędzy tymi ludźmi znajdują się wyżej wspomniani przez nas włościanie?

Przy tworzeniu się polskiej parlamentarnej większości, znów kilkunastu posłów oderwało się od naszego stronnictwa. **Grono tych ludzi składa się z zapalonych ideowców** — chociaż właściwie więcej stworzonych na bujanie po obłokach, niźli do realnej i żmudnej pracy państwowo-twórczej w Polsce. A są też pomiędzy nimi **niesforne i nie karne jednostki.**

Posłowie ci, z Janem Dąbskim na czele, tworzą własną grupę.

Tego jeszcze było potrzeba! Nowa grupa ludowa powiększy tylko chaos i zamieszanie i tak już istniejące w ruchu ludowym Kongresówki. To też **jeśli poseł Dąbski i jego koledzy nie mogli się zdecydować na współpracę z prawicą, to ich obowiązkiem było przejść bezpośrednio do „Wyzwolenia" i łącznie z tem stronnictwem zmienić dotychczasowy tryb pracy.**

Byłaby z tego przynajmniej ta korzyść, że w „Wyzwoleniu" znalazłoby się kilkunastu wybitniejszych posłów, którzyby nadali ton i kierunek robocie tej grupy „bawiących się dzieci". Bo Wyzwoleńcy, to gromada dzieci bawiących się, i to z ogniem.

Poseł Dąbski i jego koledzy w środku klubu „Wyzwolenia" niewątpliwie nadaliby ton i kierunek polityczny robocie tamtych, a dziś **jako mała, samodzielna grupa, będą musieli ulegać ich kaprysom,** i czynić to samo, co tamci czynią i co im czynić każą. A ruch ludowy w Kongresówce, nie byłby rozczłonkowany na kilka grupek, lecz ilość tych grup zmniejszyłaby się o jedną.

Oceniając krok grupy Dąbskiego jako nieroz ważny z punktu politycznego, uważamy go równocześnie za szkodliwy z punktu widzenia ruchu ludowego. **Bo niech mi poseł Dąbski wskaże inne wyjście, — lepsze od tego, na co się zdecydowała większość klubu. Pojście do opozycji.** razem z mniejszościami, nie jest, zdaniem mojem, lepszą drogą wyjścia.

Tembardziej ubolewam nad krokiem posła Dąbskiego i jego kolegów, że oto **pojdą oni teraz do nieuświadomionej masy ludu polskiego w Kongresówce, aby w niej budzić nieufność do rządu obecnego,** — a nieufność do rządu jest równorzędną **z nieufnością do Państwa.**

Krok posła Dąbskiego uważam za szkodliwy z punktu widzenia ideologji ruchu ludowego. **W masach polskiego ludu trzeba szczepić miłość dla Polski i wiarę w świetlaną jej przyszłość, a do tej czynności — nie tędy droga!**

Roman Wróblewski, ludowiec z Pomorza.

Polityka

Niemieckie życzenia dla p. Piłsudskiego.

Berlin 5. 7. (Tel. Rzeczp.) Wszystkie dzienniki berlińskie zamieszczają wiadomość o pojedynku między jen. Szeptyckim a p. Piłsudskiem, zaopatrując to doniesienie w liczne uwagi. Dzienniki prawicowe uważają ten pojedynek za najlepszy dowód marnego wiatru, wiejącego jakoby obecnie w Polsce. Dzienniki centrowe i lewicowe wyrażają natomiast jednozgodnie życzenie, aby się p. Piłsudskiemu udało ponownie uchwycić rządy w Polsce.

„Ach Uhr Abendblatt" podkreśla, że cała polska demokracja i wielka część armji polskiej są oddane p. Piłsudskiemu do ostatniej kropli krwi, oraz że p. Piłsudski będzie jeszcze powołany do posiedzenia ważnych słów w historji polskiej.

„Vossische Zietung" podaje szczegółowe wyciągi z ostatniej mowy pożegnalnej p. Piłsudskiego w której, jak dziennik ten z zadowoleniem podkreśla, p. Piłsudski porachował się ze swoimi przeciwnikami politycznymi. Zdaniem tego dziennika, p. Piłsudzki nie wycofa się z najwyższego stanowiska in odium cum dignitate.

Także „Berliner Tageblatt" podkreśla, że p. Piłsudski wcale nie jest trupem politycznym, tylko jeśli nie mylą wszystkie oznaki, przygotowuje się do decydującej walki z prawicą w Polsce.

Wrzeniz i zaburzenia wśród ludności sowdepji.

Lwów. „Gazeta Poranna" donosi z pogranicza polsko-sowieckiego, iż wrzenie i zaburzenia wśród ludności sowdepji, znajdujące wyraz w czynnym oporze na przedstawicieli władzy znów wzmagają się. Ostatnio zamordowano członków „inspekcyjnej" komisji podatkowej w obwodzie tomskim. O zamordowaniu sowieckiego komisarza podatkowego we wsi Kiriłowka (gub. kijowska(donoszą następujące szczegóły: trup zamordowanego przez trzy dni leżał na głównej drodze wsi z przyczepioną tabliczką: „Tak zrobimy z każdym ktoby się odważył przybyć na wieś po podatki dla rządu sowieckiego".

Wedle tych wiadomości potęguje się również wrzenie i w armji czerwonej. Na podstawie rozkazu wyższego dowództwa sowieckiego dokonano masowych aresztowań wśród korpusu oficerskiego oddziałów rozlokowanych w Aschabadzie Taszkiencie i Krasnowodzku. Aresztowania te stoją w związku ze spiskiem wojskowego powstania w celu uwolnienia obwodu zakaspijskiego oraz całego obszaru Turkiestanu z pod jarzma bolszewickiego.

Głód w Rosji.

Lwów. Gazeta Paranna" donosi z pogranicza polsko sowieckiego o groźnej sytuacji, która wytworzyła się na terenie „republik" tatarskiej i baszkirskiej, gdzie w dniu 1 czerwca ilość głodujących, a pozbawionych jakichkolwiek środków do życia przewyższyła 1 320 000 osób czyli więcej niż połowę mieszkańców.

Bezrobocie ogarnia całe Niemcy.

Berlin. Przedstawiciele robotników metalurgicznych uchwalili wczoraj rozpocząć strajk z powodu nie uwzględnienia ich żądań. Robotnicy zażądali 10 tys. mk na godzinę.

W przemyśle budowlanym rzekomo w sprawie podwyższenia zarobków rozbiły się wskutek czego dziś rano rozpoczął się strajk. Również w przemyśle drzewnym, wybuchnął strajk. Liczba strajkujących wynosi przeszło 100 tysięcy ludzi.

Królewiec. Wobec strajków rolnych i braku robotników rolnych liczą się tutejsze koła rolnicze z koniecznością sprawadzenie robotników z za zagranicy.

Wskaźnik drożyźniany dla urzędników.

P. A. T-iczna donosi:

Operając się na wzroście kosztów utrzymania za czerwiec r. b., wykazanym przez komisję dla badania kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym w wysokości 47.99 proc., Rada Ministrów uchwaliła przyznać funkcjonarjuszom państwowym na miesiąc lipiec tytułem wyrównania uposażenia 48 proc. uposażenia wypłaconego w dniu 1-ym lipca.

Z uwagi na wzrost drożyzny w miesiącu lipcu Rada Ministrów uznała za wskazane odroczyć potrącenie 28 proc. zaliczki wypłaconej z końcem czerwca na czas późniejszy.

Zwycięstwo polskie w sprawie Gdańska.

Tel. Rzeczp. Genewa, 7 lipca. Rada Ligi Narodów zajmowała się dzisiaj sprawą Gdańska, Sprawozdawca. ambasador hiszpański w Paryżu p. Quinones de Leon wyraził w imieniu Rady Ligi życzenia, ażeby stosunki między Polską a Gdańskiem pomyślnie się rozwijały. Słuszne żądania Polski powinny być spełnione a prawa jej wobec Wolnego Miasta Gdańska mają być przestrzegane. Z drugiej strony musi być zabezpieczona wolność Gdańska. Port gdański ma służyć dla wspólnego dobra Polski i Wolnego Miasta. Wszystkie sporne sprawy między Polską a Gdańskiem zaleca Rada Ligi Narodów przedłożyć Wysokiemu Komisarzowi, który ma od wypadku do wypadku rozstrzygać, czy sprawa ta podpada pod zakres jego działania. Zresztą pozostaje umowa zawarta 9 go listopada r. 1920 między Polską a Gdańskiem znakomitą podstawą do uregulowania stosunków obustronnych. Jeśliby się wyłoniły trudności w pojmowaniu tej umowy. to należy zwrócić do artykułu 105-go Traktatu Wersalskiego.

Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 10. lipca 1922r

Kalendarzyk, 10. lipca, Wtorek, 7 braci męczeników
11. lipca, Sroda, Pelagji P. M., Piusa I

Wschód słońca g. 3 19 m Zachód słońca g 8 - 00 m

— **Od kilka dni** niebo aż dotąd tak zasępione i zapłakane rozpogodziło swe oblicze i zaczęło nas darzyć śliczným lazurem, blaskiem słonecznym i przyjemnem ciepłem tak bardzo upragnionem przez nas wszystkich. Za przykładem nieba i mieszkańcy tego padołu ziemskiego rozpromienili swe zachmurzone lica a obawa o los żniwa ustąpiła miejsce błogiej nadziei. Od kilku dni po polach i łąkach rojno, gwarno i ludno. Ochoczo krzątają się ludzie około koniczyny i żyta a wysoko naładowane wozy zwożą tę cenną dla koni i bydła paszę do stodół. Co do paszy matka pogoda nie była w tym roku skąpa. I przypuszczać należy, że na skutek tego i mięsiwa a przedewszystkiem mleka i masła nam nie zabraknie. I widoki zbiorów zbożowych skutkiem nastałej pogody znacznie się polepszyły. Dowodem tego giełda. Na giełdzie bowiem zbożowej po znacznej tendencji zwyżkowej ostatniej doby nagle nastąpiła zniżka. Żyto spadło o 30—40 tysięcy na centnarze. Żywimy nadzieję, że skutkiem tego i nasza sytuacja gospodarcza powoli polepszać się zacznie. Ten nagły spadek marki polskiej a co z nim idzie w parze niesłychanie wybujała drożyzna, to nie wina obecnego rządu. To tylko ludzie złej woli albo głupi tak twierdzić mogą — te spuściznę przejął obecny rząd po swych poprzednikach. Wiadomo przecież, że przy objęciu steru państwa przez obecny rząd kasa państwowa była ogołocona z wszystkich walut obcych. Zabiegi w celu zakupu potrzebnych koniecznie dla rozmaitych potrzeb zagranicznych walut obcych spowodowały ten katastrofalny spadek marki polskiej. Ale energicznym zarządzeniem rządu udało się przynajmniej radykalnie zatamować dalej spadek marki polskiej. Tu energja nawet niemcom zaimponowała. Gazety niemieckie pytają swój rząd, czem on tego dokazać nie może. Bo marka niemiecka w dalszym ciągu niesłychanie spada. Podczas, gdy u nas płacimy za dolara 108 tysięcy marek p. — w Niemczech płacą już 230 tysięcy marek niem. Oj, gdyby tak dziś odbywał się plebiscyt, moglibyśmy marki niemieckie rozrzucać z aeroplanów na ludność niemiecką, aby im pokazać stan ich życia gospodarczego — tak jak swego czasu oni praktykowali na Górnym Śląsku. Prawda nam nie rozkosz z naszą walutą

MARJA BOGUSŁAWSKA.

Biały Dwòr nad Stochodem.

4) Powieść na tle wypadków 1917 i 1920 r.

Młody człowiek nie mógł opanować uśmiechu na widok skonsternowanej twarzy panny Aleksandry i dodał jakby dla tamwiększego jej zgorszenia:

— Z czterystu dragonami!

— Prusacy?

— Nieinaczej.

Twarz panny Aleksandry pobladła.

— Będzie tu Niemiec pluł nam w twarz.

— Ha, sprzymierzeńcy ciociu, uśmiechnął się pod wąsem p. Edward Zawilski.

— Prędko są spodziewani?

— Już wjeżdzają do wsi.

— Rany Boskie toż lada chwila będą tutaj! Czy oni zamierzają nocować we dworze?

— Prawdopodobnie.

W tej chwili przeraźliwy dźwięk gwizdawki przeszył powietrze. Wszyscy drgnęli i obejrzeli się po za siebie. Na zakręcie drogi ukazał się żołnierz niemiecki na rowerze z gwizdawką w ustach. Gwizdnął raz jeszcze, przeciągle, doniośle i z szumem minął idącą grupę, zmierzając wprost na ganek dworu, na który wybiegł służący. Niemiec zeskoczył z roweru i przytrzymując go, rzucił jakieś pytanie. Służący wskazał ręką z głąb ganku. Niemiec oparł rower o palik sztamowej róży, bez względu, że zgniótł nim grządkę kwitnących bratków. Wydobył fajkę z kieszeni, zapalił i nie wyjmując z zębów, zagadnął p. Aleksandrę w niemieckim języku.

— Ile łóżek ma pani we dworze?

— W gościnnych pokojach osiem.

— A wszystkich wogóle?

— Przecież nie może was interesować ilość łóżek, na których my śpimy.

— Tu nie ma żaden my, tu my som my.

Panna Aleksandra pobladła.

— Ilu macie oficerów do pomieszczenia? wmieszał się pan Edward.

— Czternastu.

— Zatem ośmiu starszych wojskowych może zająć pokoje gościnne, sześciu oficerów niższych stopni możemy ulokować w sali bilardowej, zastawszny sianem i dodawszy pościel.

Żołnierz zaśmiał się grubym niekulturalnym śmiechem.

— Tak, zapewne, wy będziecie się wylegiwać na włosianych i sprężynowych materacach, a nasi oficerowie po tak forsownych marszach mają odgniatać sobie boki na podłodze.

— Damy siano i pościel.

— Schowajcie je sobie; siano może się przydać, jak zboża zabraknie. Pokażcie dom.

I ruszył ku otwartym drzwiom sieni.

Proszę pamiętać, że w domu mamy kilka pań, w tem dwie chore staruszki.

— Chorym świeże powietrze się zaleca; niech śpią na dworze.

Brwi p. Edwarda ściągnęły się, usta zadrżały gotowością rzucenia klątwy, czy ubelgi, ale spojrzał na trzy naszewki żołnierza, pomyślał o dwóch swoich i zgniótł w sobie uniesienie temwięcej, że żona ściskała go nerwowo za ramię, szepcząc w ucho: „Nie narażaj się, Edzeńku!".

— Gdzie są, ciociu, klucze od gościnnych pokoi zapytał z żalem

— Tkwią w drzwiach.

Edward wyprzedził niemca kierując się na górę, do gościnnych pokoi. Minęli sień obszerną, pełną profeów myśliwskich, z wypchanym niedźwiedziem, trzymającym taebę na bilety i lampę na wysokim słupie i po szerokich schodach, przy których barjera zaciągnięta była sznurową, szafirową siatką dla uchronienia dzieci od możliwości przesunięcia się między drążkami, weszli na korytarz, prowadzący do gościnnych pokoi. Urządzone były na sposób hotelowy, ale z widoczę troskliwością o wygodę gości, nie brakło bowiem niczego, nawet mydła na umywalniach, a przyborów piśmiennych na stolikach.

Niemiec, nie mówiąc nic, nie pozostając pykać fajeczki, przeszedł wszystkie szeregiem i powrócił znowu do środkowego, którego drzwi zewnętrzne prowadziły na balkon nad gankiem.

— Jedno z tych dwóch łożek każesz pan przenieść do pokoju Nr. 3; można tam pomieścić trzech poruczników.

Siadł ciężko na łóżku i podskakując na niem probował elastyczności sprężyn. Potem przerzucił się na drugie i nie ograniczając się podskakiwaniem na siedząco rzucił się na nie jak długi, potem zadarł nogi w górę i zeskoczył nagle z pomrukiem:

— Vorzüglich! Proszę to łożko zostawić; tylko dostarczcie jeszcze pierzynę.

Wyszedł z pokoju, plunął na wyjęty z kieszeni chemiczny ołówek i nakreślił nim na drzwiach:

— Gen. Blumenfeld.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i drożyzną, ale w porównaniu do niemców, jednak o całe niebo nam lepiej. Już to Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. Mamy niezłomną nadzieję, że nasz obecny rząd, opierający się na większości czysto polskiej, będzie umiał sobie radzić, i skoro mu się okaże zaufanie i cierpliwość, zdoła nas powoli wyprowadzić z naszej nędzy walutowej i gospodarczej ku promienniejszej przyszłości.

— **Tow. nasze śpiewacze „Harmonja“** urządziło w niedzielę swą doroczną zabawę letnią. Od godziny 1—2 odbył się koncert na promenadzie wykonany przez orkiestrę wojskową pułku brodnickiego. Następnie pochód przez miasto do ogrodu p. Karczewskiego w Łąkach, gdzie przy cudnej pogodzie wśród dźwięków muzyki bawiono się ochoczo urozmaicając sobie zabawę rozmaitemi miłemi rozrywkami i niespodziankami a przedewscystkiem śpiewem. Wieczorem wrócono do miasta i tu na sali Hotelu Polskiego odbył się zwykły każdej zabawy finalny akt w postaci tańców, które przeciągnęły się aż do poranku.

— **Jarmark w Kurzętniku.** zgromadził olbrzymie tłumy publiczności. Z potrzebą czy bez potrzeby biegł każdy choćby pchany pragnieniem długiego spaceru przy pierwszym pięknym dniu po długotygodniowej słocie. Pospieszyli też liczniej niż roku zeszłego żydkowie z dawnej Kongresówki, w swych charakterycznych czapkach, niektórzy nie bali się nawet przywdziać żydowskiego kontuszachałata. Roiło się od tego tałałajstwa, a ludność Nowegomiasta cisnęła się jak do ołtarza do kramów pełnych obrzydliwej tandety. Na miły Bóg czy długo jeszcze będzie nas byle brodacz judejski wodził na pasku. Przecześ ta łokciowizna i gotowe garnitury angielskie z Nalewek, to wszystko przerabiane z wyporków funt kłaków niewarte! Cóż kiedy przeciętny jarmarkowicz rad, że może pokpić i pożartować z żydka, chętnie kończy zabawę zakupem czegoś, często niekonicznie potrzebnego nawet. Wczasie jarmarku spotkało pewnego gospodarza z Rybna nieszczęście i oto zgubił 2600.000 m. zawiązane w chusteczkę, które przeznaczał na kupno krowy. Jak się dowiedzieliśmy, gospodarz należy do uboższych, prosił redakcję o zwrócenie się z prośbą, do tych którzy byli na jarmarku, czy nie zauważyli kto tą czy inną drogą własność sobie przywłaszczył. Dobrą krowę można było kupić od 3½ do 5 milj. Konie od 5 milj. wzwyż.

— **Baczność górnicy i robotnicy.** Następny wyjazd górników i robotników do prac w kopalniach francuskich nastąpi dnia 16 lipca br. z Nowegomiasta do Poznania, skąd po zbadaniu lekarskim nastąpi wyjazd do Francji. Górnicy mający zamiar wyjechać do Francji, winni się zgłosić w biurze tut. Urzędu w Starostwie pokój 12. dnia 16 lipca br, o godz. 8 ej rano gotowi do wyjazdu, który nastąpi natychmiast po załatwieniu formalności. Górników przyjmuje się do transportu bez ograniczenie, zaś robotnik 50% podług górników.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy
w Nowemmieście.

— **Jubileusz proboszczowski.** W niedzielę 1. 6. bm. obchodził 25 letn. jubileusz pracy duszpasterskiej ks. prob. Majka ze Sampławy. Jubilat przez ćwierć wieku pracując nietylko gorliwie, jako pracownik Boży w obszernej swej parafji ale spełniał również gorliwie swe obowiązki jako Polak biorąc czynny udział we wszystkiem co służyło do krzepienia i podtrzymania ducha w narodzie oraz do usamodzielnienia się w dziedzinie gospodarczej — w Lubawie i w Nowemmieście nie było spółki lub towarzystwa, do którego by nie należał, zasłużył się wielce około dobra naszego powiatu i ojczyzny. W roku 1906 był więziony podczas strajku szkolnego za mężne wystąpienie w obronie praw języka ojczystego w nauce religji Czcigodzemu jubilatowi życzymy zdrowia czerstwego jeszcze na długie lata do dalszej zbożnej pracy oraz doczekania się i złotego jubileusza.

* **Szwarcynowo.** Walne Zgromadzenie członków Banku Ludowego w Szwarcynowie, odbyło się 28. maja br. Ze sprawozdania, dowiedzieliśmy się, o pomyślnem położeniu spółki naszej, która jako niedawno zamieniona z Banku Raiffeisena“ na „Bank Ludowy“, bardzo ładnie się rozwija. To też członkom swoim wypłaca Bank 30% dywidendy od udziałów za rok ubiegły. Zaś z funduszu dyspozycyjnego, Walne Zgromadzenie ofiarowało 200.000 marek jako dar na kaplicę w Krotoszynach.

Powinna zatem, ta polska placówka finansowa uzyskać ogólne poparcie obywatelstwa tutejszego aby coraz lepiej rozwijać się mogła, ku wspólnemu dobru.

— **Dwa wybitne talenta na Wystawie Brodnicy.** Konieczność traktowania w feljetonie ryczałtowe okazy sztuki i przedmioty użytku codziennego skłoniły mnie do pozostawienie na specjalne miejsce dwóch artystów, którzy bezwątpienia staną się chlubą kraju. Pierwszy z nich p. Wojciech Podiaszewski, wielkopolanis, mający pozostawiane sobie dwie ściany zapełnił je obrazanie traktowanemi z tak różnorodną techniką, tak doskonałemi w rysunku, plastucznemi i pięknemi w kolorycie, że na każdym z nich spoczywało oko z największą przyjemnością Dwa autoportrety studjum starca z Pomorza i Meksykanin wykazały że artysta posiadł wysoką umiejętność chwytania charakteru modela i malowania ciała, które jest rzeczywiście ciałem nie jakąś specjalną bryłą trudnego do zarealizowania składu chemicznego. Najwięcej przemawiały do duszy pejzaże, takie swojskie, pełne prostoty, a piękne, Szczególniej rodowite Gniezno usposobiło artystę do odtwarzania zaułków i fragmentów starożytnych budowli tchnących życiem i poezją.

Drugi wybitny i niezmiernie pożyteczny talent odnaleźliśmy w bezpretensjonalnych rysunkach piórkowych p. Witolda Jerzykiewicza. Obok znakomitych auto litografie znajdziemy tam wytworne w rysunku, skromne i stylowe wzory z librixuw oraz odnośnie do architekatary wnętrze prześliczne modele mebli pokojowych. Pan Jerzkiewicz który odbył poważne studja artystyczna za granicą, ma ogromną zasługę, że hamując wrodzone każdemu prawdziwemu artyście zapędy do sztuki czystej, oddaje się stosowanej, przyczyniając się w ten sposób doszerzenia poczucia piękna u szerokich mas, rugowania niemieckiej szpetoty, zakorzenionej w latach niewoli i wyrabiania smaku do rzeczy pięknych.

— **Związek Obrony Kresów Zachod.** Niezmiernie doniosła placówka narodowa założona została w naszym mieście w niedziele 6. m. Mianowicie prezes Sekcji powiatowej Z. O. KZ. p. Wolski z Lubawy. z wiceprzewodniczącym p. dyr. Jasiewiczem, oraz p. Kudlickim referntem Zarządu głownego zwołali wiec. na którym po przemówieniach pp. Wolskiego i Kudlickiego, postanowiono założyć Koło dla Nowegomiasta i okolicy. W skład Zarządu weszli: Dr. Żuralski jako przewodniczący, p. Czochralski jako wice prezes, p. Bogusławska, sekretarka, p. Stawicki zastępca sekretarza. p. Nowaczyk skarbnik oraz pp: Ciszewski, Duszyński, Miechczyński i Miłoszewski. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp. Chylewski, Ghurkowski i Grabowski. Zaraz na miejscu zgłosiło swój akces 36 osób.

— **Aresztowanie żydowskiej bandy w Wilnie.** Władze bezpieczeństwa w Wilnie obserwowały już od dłuższego czasu żydowskie towarzystwo „Związek Silnych“ vel „Sojusz Silnych“, vel „Brudersverein“, vel „Artisomoch“, Towarzystwo składało się z ostatnich mętów społecznych, złodziei, a także zdecydowanych agitatorów komunistycznych.

To też działalność jego była dwojaka: polityczna i czysto kryminalna. W polityce celem towarzystwa było pochwycenie, w razie zawieruchy wojennej, władzy w swoje ręce, podczas zaś pokoju ujawnienie i tępienie agentów i konfidentów policyjnych, ułatwianie wszystkim podejrzanym indywiduom kontaktu z Bolszewją i usposabianie ludności wrogo do rządu polskiego. Działalność kryminalna wyrażała się w popieraniu złodziejów, ukrywaniu ich, dawaniu, w razie potrzeby za nich kaucji, oraz wspieraniu pieniędzmi tych, którym przynajmniej przez miesiąc nie udało się nic ukraść.

W tym celu członkowie towarzystwa płacili miesięczne składki, z których był utworzony kapitał żelazny, przechowywany w „złotej beczce“ (kapitał żelazny składał się ze złotych monet), którą ciągle przenoszono z miejsca na miejsce. Przed paru dniami aresztowano 8 członków towarzystwa, których badanie naprowadziło na ślad reszty towarzystw.

Przeprowadzono w całem mieście, a specjalnie w dzielnicach żydowskich, szereg rewizyj — Energicznie kierowna akcja, wydawał też i dobre owoce. Około 30 osób, głównych „macherów“ dostało się pod klucz.

** **Jaki będzie lipiec?** Wedle przepowiedni niemieckich obserwatorów astronomicznych tegoroczny lipiec ma być bardzo upalny. — Od roku 1869 przypada co 6 lat na miesiąc lipiec coraz wyższa temperatura. Tak było w r. 1875, 1887, 1893, 1905, 1911 i 1917. W roku bieżącym przypada znowa ów szósty rok, którego lipiec będzie gorącym. Pochodzi to podobno z powodu powtarzającego się co 6 lat gorącego cyklonu, którego jednak przyczyny nie są jeszcze wyjaśnione.

Ruch towarzystw.

Kurzętnik. W niedzielę 15-go odbędzie się zebranie Kółka Rolniczego zaraz po głównym nabożeństwie o godz. 9-tej przed południem zaczem drugie zebranie odbędzie się Hallerczyków i mających chęć się dać zapisać szczególnie młodzież się zaprasza do lokalu p. Czarneckiego

Zwołujący.

Rybno. Związek Inw. Wojen. w Rybnie Walne Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 15 br. o godz 3 popoł. na sali pana Wojciechowskiego spowodu ważnych spraw porządane jest przybycie wszystkich członków daje do wiadomości te walne Zebranie które się odbyło w niedziele dnia 8. br. nie jest ważne, zarazem zaprasza Zarząd grupa Rybno.

Zarząd.

RODACY!
rozszerzajcie naszą gazetę „DRWĘCĘ“.

Opis powiatu Lubawskiego.

(Ciąg dalszy).

Wracając do przerwanego na czas jakiś opisu ziemi Lubawskiej, podążyć musimy znowu do pięknego Tynwałdu i wyobrazić go sobie jakim był przed 300 laty, gdy chaty znajdowały się w opłakanym stanie, chylące się do ruiny, przeważnie podparte drągami, o zaciekających dachach i izbach służących tez zarazem, w braku kurników, drobiu wszelakiemu. A jednakże w nędznych tych zagrodach mieści się przeważnie po kilka rodzin: „Jakub ogrodnik ma chałupę o dwóch izbach, w jednej mieszka z karczmarzem, w drugiej Skolimowski, z nim rataj.“ Jakżeż, Bogu dzięki, inaczej przedstawia się dziś Tynwald ze swemi dobrze zabudowanemi gospodarstwami, otoczonemi ogrodkami i sadami.

Bardzo dawną tradycję posiada wieś **Truszczyny**. R. 1336 nadaje biskup chełmiński Otto wiernemu Hoykenowi „dicto de Lughendorff“ 50 włók w ziemi lubawskiej na prawie chełmińskiem, celem założenia tamże wsi, która miała zwać się Hoykenwald. Za to miał mu służbę czynić w lekkiej zbroi.

Nazwa Hovkenwaldne przyjęła się wśród polskiej ludności; tak jak Hoyken-Lughendorff był stale zwany Hojko z Mgowa. Hojko równoznaczyło w polskiej mowie z imieniem Hugo. Kiedy nazwa Hojka przekształciła się w Truszczyny nie mamy dokładniejszej wiadomości.

We wsi **Wałdyki** spotykamy się przy opisie z 1731r. przeważnie z objaśnieniami, że chałupy są dobre, budynki gospodarcze „ladaco“. Jeden Tawa mieszka na gburstwie „tota iter (zupełnie) spustoszonem.“

Wonna w parafji Szwarcenowo. Niegdyś posiadała zamek komtura krzyżackiego, pozostał

bowiem akt sporządzony 1278 r. podpisany przez komtura Ottona z Wonny (Wonneburg) ziemi Lubawskiej. Miała też niegdyś murowany kościół parafjalny pod wezwaniem św. Leonarda, który jednak już 1640r. był w ruinach zdaje się, że zburzyli go szwedzi, bo i wieś wówczas leżała w gruzach. Ks. Strzesz w pamiętniku z wizytacji ziemi Lubawskiej pisze że proboszcz szwarcynowski mieszkał w małej chałupce nad jeziorem, zwanej Szczepankówkę. To też i z 12 kmieci zaledwie 2 pozostało trzech sołtysów, z których dwóch aż po 7 włók ziemi miało w swem posiadaniu.

Wiśniewo w pow. Gralewo stara i bogata osada. która w r. 1325 otrzymała przywilej biskupstwa chełmińskiego, atoli z zastrzeżeniem, że ma dawać do obrony ojczyzny jednego konnego w lekkiej zbroi i nieść pomoc wrazie niebezpieczeństwa grodowi biskupiemu w Lubawie.

Zajączkowo od r. 1884 stacja kolei, łączącą Lubawę i Nowemiasto przez Działdowo i Mławę z Warszawą. Starożytna osada; w okopie znajdującym się tam gdzie dziś cegielnia, znaleziono skorupy przedhistorycznych popielnic. Bardzo stare dokumenta krzyżackie wspomninają o Zajączkowie, tylko, że wobec zawodowego przekręcenia nazw słowiańskich przez Niemców, etymologowie jedynie mogą odnaleźć Zajączkowo pod: Seynkau, Seenteska, Senczkar itd. Nazwiska właścicieli również są przekręcane, tak np. pod r. 1405 zapisani są Howke zu Senczkow i Haska von Lodvigsdorf, znani skąd i nąd jako Howko z Zajączkowa i Kaśka z Łodygowa. W r. 1567 Zajączkowo podzielono jest na 2 części, z których jedna należała do Chełstowskich, druga do Rystamów.

Złotowo posiada kościół choć nieparafjalny, zbudowany 1725r. pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. W jednym z bocznych ołtarzy znajduje się bardzo ładny obraz przedstawiający N. Panne z Dzieciątkiem Jezus i św. Anną.

Zwiniarz bardo dawna osada, probostwo posiadała już 1371 r. prawdopodobnie i wcześniej; owego roku bowiem występuje jako świadek prob. Jan ze Swiniarza. Boczny ołtarz pochodzi z kaplicy biskupiej w Hartówcu, również ciekawym zabytkiem przeszłości są tamże dwa obrazy na złotem tle św. Seweryna i św. Anny, których twarze mają być portretami fundatorów. Bardzo też starym jest wielki dzwon. Kościół r. 1572 był gruntownie odnowionym przez bis. Wincentego Kiełbasę.

Pod samą Lubawą na drodze do Złotowa stoi kościół, zwany Lipami, Położony o kilometr po za miastem nie należy właściwie do takowego, nie jest też kościołem wioskowym, bo oko próżnoby szukało zabudowań gospodarczych wokoło. Jest to tylko kościół, ale ten kościół jest świętością ziemi Lubawskiej. Przy rozpoczęciu opisu takowej w pierwszym rozdziale znalazłam się w konieczności dania szczegółów dotyczących cudownego obrazu Matki Boskiej, niegdyś Łąkowskiej obecnie w Nowemmieście, przy drugiej stolicy, na drugim końcu szosy Lubawa-Nowemiasto podobne miejsce cudowne otoczone temi samemi legendami, czcią i miłością mieszkańców. Nie ma wioski, niema jednego osiedliska w Ziemi Lubawskiej, któreby w dzień odpustu nie wysłało, choć kilku mieszkańców, składających swe troski, cierpienia i nadzieje u stóp cudownych wyobrażeń Opiekunki narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyciąg z rejestrów stanu cywilnego.

Urodzenia: Pelagja Konopacka (2. 7. 23). Franciszka Wroszkowska (4. lipca 23). Gertruda Poszka (5 lipca 23).

Śluby: robotnik Bolesław Wiśniewski i Walerja z Żurawskich (6 lipca 23r.)

Śmierci: Wanda Łomiak (17 lat) Michała Spiengiewicz (63 lat.) Weronika Graduszewska (71 lat.)

Ceny złota

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaciła 3. VII. za rubla złotego 60,817 mk. pol. markę złotą 23,534, austrjacką koronę złotą 20,011, mk. z złotą jednostkę monetarną Unji (łacińskie Frank złoty) 19,059 mk. gram czystego kruszczu 65,656 mk.

Notowania Giełdy Płodów Rolniczych w Poznaniu

z dnia 7 7. 1923 r.

Loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	245000 – 255000	Ziemniaki fabr.	–
Pszenica	440000 – 460000	„ jadalne	–
„ browar.	200000 – 220000	„ jad. Victoria	–
Owies	260000 – 270000	Seradela	
Mąka żytnia 70%	350000-330000	włącznie worków.	
„ pszen. 65%	600000 650000	Słoma żytnia luźna	40000 – 46000
Ospa żytnia	12500	„ „ pras.	56000 – 64000
Ospa pszenna	12500	Siano prasowane	70000 – 80000

OGŁASZAJCIE W „DRWĘCY"

Ceny skór.

Notowania z dnia 3 lipca 1923 r. w Poznaniu: Skóry bydlęce solone za funt 11500 mr. cielęce za sztukę 110000 mr. skopowe świeże za funt 9000 mr. skopowe suche – mr. końskie za sztukę 250000 mr, zajęcie zimowe 13000 marek, królicze (kuśn.) za funt 12000 mr. kozie za sztukę 70000 mr. sarnie latowe za sztukę – mr. sarnie zimowe za sztukę – mr koźlęce – mr., kocie za sztukę – marek.

Tendencja zwyżkowa.

Giełda Warszawska

Warszawa, 9 7. Dolary 108500 – 102000 w żąd. 72500 Funty ang. 472 700 – 2 9000. Franki fr. 6450. Franki belg. 5260—4900. Franki szwajc. 18050. Marki niem. got. 0 40 wypł. 0,85 i pół do 0,80 w żąd. 0,82 i pół. Liry włoskie 4710. Korony czesk. 3350. Korony austrj. 1,45. Rbl. złoty 60,000. srebrny 34,000 Bilon 16,400 Bukareszt 290. Tendencja powyższa

Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że drogi przez

1.) Ostrowite — Kamienny most

2.) Wiesiałkowo — Kamienny most

również jak droga prowadząca z Olszaka do Wesołkowa przez las są wyłącznie drogami prywatnemi, których używania przez publiczność zakazuje się. O przekroczeniach będziemy donosili sądowi celem ukarania winnych.

Również zakazuje się łowienie względnie w jeziorze majątkowym. Winnych przdstawiać się będzie sądowi.

Zarząd majątku Ostrowite.

Nadzwyczajne Zebranie

Zjednoczenia Produc. Rolnych

odbędzie się

w niedzielę, dn. 15. bm. o god. 12 i pół

w Nowemieście w lokalu p. Bony,

na którem obecni będą panowie: Pluciński, prezes Zjednocz. Prod. Roln. i Świacki, dyrektor Komisji Pomorskiej.

Ze względu na ważność zebrania uprasza Szan. Członków o jak najliczniejszy udział

Przewodniczący, Ossowski.

Walne Zebranie

niżej podpisanej Spółdzielni]

odbędzie się w piątek, dnia 13-go bm.

o godz. 1-szej w południe w hotelu p. Bony.

Porządek obrad:

Przyłączenie filji do Centrali w Toruniu.

ZARZĄD.

Pomorskie Stowarzyszenie Roln. Handlowe

Sp. z ogr. odp.

Nowemiasto-Pomorze.

Z dniem 5. lipca rozpoczynam

praktykę lekarską

w Lubawie ul. Kupnera 5.

Dr. med. Witold Gościcki.

BILANS Banku Ludowego

sp. zap. z nieogr. odpowiedzialnością.

w Szwarcynowie, za rok 1922.

Aktywa.		Pasywa.
	1. Udział	50.167,—
8.544.127,55	2. Weksle	
	3. Depozyta.	9.374 468.04
	4. Fundusz rezerwowy	80 139,44
750,—	5 Banki	1,719,750,20
142.400,—	6. Nieruchomości (Budynek Bankowy)	
5000,—	7. Akcje	
168.860,00	8. Efekta	
942 917 12	9. Gotówka	
	10. Do dyspozycji Walnego Zebr.	281,354,59
3.459 785,62	11. Rachunek bieżący członków	1,809,501,03
	12. Konta różnych	30 000,—
71 140,01	13. P. K. O. Poznań	
10.400,—	14. Udziały własne	
13.345.380,30		13 345 380,30

Liczba członków:

Z roku 1921 przeszło na rok 1922.:	98
W roku 1922 przybyło:	14
W roku 1922 wystąpiło:	—
Na rok 1923 przechodzi:	112
razem:	112

Szwarcynowo, dnia 25. czerwca 1923.

Bank Ludowy

Spółka zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością w Szwarcenowie.

Majewski, St. Barbarska, Otrembski.

Kupuję

Wełnę owczą,

włosie końskie

surowe skóry wszelkiego gatunku

i płacę najwyższe ceny.

Leon Szulc

Lubawa Rynek 3.

I. Cieszyński

Drogerja i handel farb

Nowemiasto

poleca

pokost czysto lniany, pokost lakierowy wszelkie lakiery, klej stolarski, szellak, farby, kamień mydlany.

Poszukujemy od zaraz dobrych

stolarzy

i płacimy ceny najwyższe

Lidzbarska Fabryka Mebli

i wyrobów drzewnych

Jan Brózda i S-ka.

Lidzbark (Pomorze.)

WIELKI Rozkład Jazdy

CZERWIEC 1923

JEST DO NABYCIA

w DRWĘCY

Poszukuję

czeladnika piekarskiego

który umie samodzielnie prowadzić piekarnię, od zaraz.

W. Mówka

Lubawa-Pom. Rynek 10.

Przyjmę

na pensję

z mieszkaniem i bez mieszkania

polecam również

obiady

w obonamencie.

Obłudowa, Mostowa 10.

Dachówka pół-okrągła

jest na sprzedaż.

Zgłoszenia przyjmuje

Franciszek Falkiewicz,

Tuszewo, powiat lubawski.

Zagubiono

papiery wojskowe,

książka kontroli i poświadcz. demobilizacji.

Znalazca proszę oddać do

M. Jędrzejewskiego,

Nowemiasto, 11. 7. 23.

Maszyna do szycia

jak nowa, jest od zaraz na sprzedaż.

Stachewicz, Nowemiasto.

W środę 4. bm. zgubiono w Kurzętniku

2600000 marek

w biał. chustczce zawinięte.

Znalazca lub osoba mająca o tem wiadomość zechce oddać "Drwęcy" za wynagrodzeniem.

Są na sprzedanie trzy tegoroczne bardzo dobre

źrebięta

Probostwo w Zwiniarzu.

I maszyna do młócenia

wraz z manożem,

jest na sprzedaż.

Mysz, Wonno

pow. Lubawa.

Kawaler urzędnik gospodarczy 28 lat poszukuje od zaraz lub później

posady.

Oferty proszę nadesłać pod nr. W. 10.

Ministerstwo Skarbu nadało Spółdzielni naszej dekretem z dn. 14. czerwca rb.

prawa komisjonera dewizowego

w myśl. § 3. Rozporządzenia Ministra Skarbu wporozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 11. marca 1923 r. (Dz. Ust. R. P. 1923. Nr. 26, poz. 156)

Wobec tego znów

zakupujemy wszelkie zagraniczne waluty i dewizy.

BANK LUDOWY Sp. z odp. ogr. W LUBAWIE

Godziny biurowe 9—1 i 3—5 godz. —— Telefon nr. 36,